

CUDOWNA LAMPA ŁUKASIEWICZA



W zimowy wieczór w Wiedniu studenci
byli przed lekcją historii spięci,
bo obawiali się profesora,
który głośniejszy był od traktora,
w stół walił pięścią, palcami strzelał
i ponoć ostry był jak siekiera.

Wchodząc na wykład, strasznie się bali,
a jeszcze światło zgaśło na sali.
Po plecach uczniom aż przeszły ciarki.
Ktoś głośno krzyknął: – Włączmy latarki!

Wtem zabrzmiał w sali głos profesora:
– Czy wy w ciemności macie cykora?
Zaraz oświecę wam nieco głowy.
Po czym zapalił pięć lamp naftowych
oraz przewrócił dziwnie oczyma:
– Chcę was wprowadzić w wykładu klimat,
lecz nie o królu czy królewiczu,
tylko Ignacym Łukasiewiczu.
– Wow! – ośmioletni syknął mądrała. –
To on naftową lampę wynalazł.
Profesorkowi burknęło w brzuchu:
– Skąd ty się tutaj wziąłeś, maluchu?
A on podskoczył niczym kangurek:
– Jak to skąd? Z Gorlic – zdałem maturę!





Wielu geniuszy jest wśród gorliczan!

– Jesteś z ojczyny Łukasiewicza?

Niezwykle zdolni są ci Polacy.

Szczególnie zdolny był pan Ignacy,
który urodził się w Zadusznikach
i już od smyka miał zmysł chemika.

Ignas miał mnóstwo oleju w głowie.

Wpierw się w gimnazjum uczył w Rzeszowie,

lecz z braku kasy musiał Ignacy

przerwać naukę i pójść do pracy.

Jednak nad losem się nie użalał.

Pracę w Łańcucie w aptece znalazł,

a potem przeniósł się do Rzeszowa,

aby w aptece innej pracować.

8 marca 1822

Ignacy Łukasiewicz
przychodzi na świat.



1840

Uzyskuje tytuł pomocnika aptekarskiego.

1841

Przenosi się do Rzeszowa
i rozpoczyna pracę
w aptece.



Znał się na ziołach, medykamentach.
Choć był fachowcem, to wciąż się szkolił,
lecz mu zaborca deptał po piętach,
bo wówczas Polska była w niewoli!

A że Ignacy Ojczyznę kochał,
walczył, by była znów wolnym krajem,
więc go zamknęto we lwowskich lochach.
Małuch wstał z ławki: – A to hultaje!
Cud, że z więzienia w ogóle wyszedł!
Profesor na to: – Proszę o ciszę!

We Lwowie znalazł przytulne gniazdo w sławnej aptece Pod Żółtą Gwiazdą. Uczył się pilnie nawet w wakacje, więc bardzo szybko skończył farmację. W Wiedniu uzyskał magistra tytuł. Wpiszcie koniecznie to do zeszytów. Wpiszcie, że leków szukano nowych oraz że ropą leczono krowy, że Łukasiewicz wrócił do Lwowa, aby tę żółtą ciecz destylować razem z kolegą swym – Zehem Janem. Wpiszcie, że pracę kończył nad ranem, chcąc z ropy zrobić lek dla człowieka. Jednak uzyskał zamiast tych lekarstw naftę, dającą dość dobre światło, lecz lampę do niej zrobić nie łatwo.

1848

Łukasiewicz podejmuje pracę w aptece "Pod Żółtą Gwiazdą" we Lwowie.

30 lipca 1852

Na Uniwersytecie Wiedeńskim otrzymuje dyplom magistra farmacji.

Pomimo kilku drobnych oparzeń zrobił tę lampę z lwowskim blacharzem. – A co ważniejsze – wykrzyknął maluch – dzięki tym lampom w nocy w szpitalu zoperowany raz został pacjent! Profesor stwierdził: – Masz, chłopcze, rację. Ba, wynalazek jego genialny w mig się pojawił w salach szpitalnych!

31 lipca 1853

W szpitalu we Lwowie zostaje przeprowadzona pierwsza nocna operacja przy użyciu lamp naftowych Łukasiewicza. Wydarzenie to uznawane jest za symboliczny początek przemysłu naftowego na świecie.

Z ławki poderwał się znów maluszek:

– Przepraszam bardzo, wejść w słowo muszę.

Wiem, że pan Ignas po tym zdarzeniu do moich pięknych Gorlic się przeniósł.

– Tak właśnie było, to nie pogłoski.

A wiesz, że księżę Staś Jabłonowski, który kopalnię ropy miał w Siarach, obiecał ropy mu co niemiara?

Wiesz, że namawiał go i mu radził, żeby do Gorlic się przeprowadził?

Wiesz o tym wszystkim, mały geniuszu?

– Wiem, że w aptece w miejskim ratuszu ciągle rozwijał swoje talenty i robił z ropą eksperymenty.



1854

Lukasiewicz
przeprowadza się
do Gorlic.



Dziś o nim trąbią całe Gorlice.
Mówią, że tęgą miał mózgownicę.
Jest też w Gorlicach jego ławeczka.
Niech pan nie myśli, że to bajeczka!
Gdy postawiono ją pod ratuszem,
to się zaczęli rodzić geniusze!
Gdy raz mijiałem dwór Karwacjanów,
biegli na ławce usiąść turyści
z Libii, Kuwejtu oraz Iranu.
To był naprawdę zabawny wyścig!

I się studenci wszyscy zaśmiali.
A tu trzy lampy zgasty na sali.



– To żaden problem – krzyknął małaolat. –
Wystarczy nafty do tych lamp dolać.
– Raz pan Ignacy miał większy kłopot.
W ratuszu wybuchł kociołek z ropą.

A na dodatek jakiś matolek
wodą płonący polał kociołek
i było więcej ognia i smrodu.

Lecz za pomocą koców i poduch
ogień zagaścić się wnet udało.

– A mnie raz kiedyś się oberwało,
bowiem do szkoły ze sobą wziąłem
na lekcję chemii taki kociołek.

Kiedy zobaczył to nauczyciel,
chciał mi uwagę wpisać w zeszyte.
To się w miasteczku odbiło echem!
Tu profesorek wybuchnął śmiechem,
po czym na chłopca spojrzął z dobrocią:
– Sam udźwignąłeś tak ciężki kocioł?



Jak kotłownik mógł taki łepok?
– Cóż, profesorze, mam niezłą krzepę,
bo mięśnie ćwiczę w naszym skansenie.
A tam niejedno jest urządzenie,
którym ciec złotą wydobyć można.
Wszyscy tam chodzą – piekarz, położna...
chyba właściwie całe Gorlice.
Niech pan popatrzy, jaki mam biceps!
Pan Łukasiewicz nie był zbyt byczy,
ale w aptece też mięśnie ćwizzył.
Myślę, że musiał mieć dużą siłę,
bo się nadźwigał z ropą baryłek.



Na to odezwał się profesorek:
– Lubię, chłopczyku, ten twój humorek.
Teraz zapiszcie sobie w kajecie:
Pierwsza uliczna lampa na świecie
(to nie jest sekret czy tajemnica)
rozbłysła nocą w polskich Gorlicach.
Tę wiedzę każdy musi przyswoić!
Lampa w tym miejscu do dzisiaj stoi.

Na to brzdąc krzyknął: – Ważny szczegółik!
Przy bloku mego wujka i dziadka,
na skrzyżowaniu dwóch ważnych ulic:
Węgierskiej oraz Kościuszki Tadka,
(jak własną kieszeń znam te uliczki)
lampa rozświetla wnętrze kapliczki
z piękną figurką Pana Jezusa.

1854
W Gorlicach zapalono
pierwszą na świecie uliczną
lampę naftową.

– Dobrze, maluszk, stawiam ci plusa.
Dzieciak podskoczył w ławce jak zajęc
i zaczął mówić znów o Gorlicach:
– Dziś miastem światła je nazywają!
– Dobrze to wiedzieć, lecz przestań kicać.
Student z Paryża nie dawał wiary:
– To identycznie prawie jak Paryż!
Na co maluszek ciut się obruszył:
– Tak, lecz tam nie ma tylu geniuszy!



Za to znam wielu małych gorliczan,
co idą w ślady Łukasiewicza.
Dzieci te mają głowę na karku,
mnóstwo czytają, chodzą po parku.
Ja w parku chodzę też po alejkach.
Zazwyczaj wtedy wypijam szejka
i myślę sobie: „O rety, jejku!
Dawniej to ropy więcej od szejków
wydobywali nasi łebacy,
co mieli wielki zapal do pracy”.



Według mojego praprapradziada
pan Łukasiewicz nad Ropą siadał
i tam zadawał sobie pytanie,
jak robić lampy naftowe taniej.



1873

Papież Pius IX za działalność charytatywną nadaje Łukasiewiczowi tytuł szambelana papieskiego i odznacza go Orderem św. Grzegorza.

Choć miał w swym życiu różne problemy, rozwinął wielki naftowy przemysł.

A gdy dorobił się już kasiory, pomagał biednym, sierotom, chorym.

Budował szkoły, kościoły nowe i rafinerie ropy naftowej.

Otwierał z ropą ciągle kopalnie.

I nie pracował rzecz jasna zdalnie!

Można by mnożyć liczne przykłady – rzekł brzdąc i zabrał z ławki kajecik. –

Chcę tak naprawdę iść w jego ślady, by jak Ignacy przykładem świecić!

Rzekł pan profesor: – Dziś kończę wykład.

Z Łukasiewicza warto brać przykład!

1877

Z inicjatywy Łukasiewicza utworzone zostaje w Gorlicach Krajowe Towarzystwo Naftowe.



Tekst: Jarosław Siek
Ilustracje: Agnieszka Hacia



Sfinansowano ze środków Fundacji ORLEN
w ramach programu „Moje miejsce na Ziemi”

